

### **3. Jak spójność działań wychowawczych szkoły i domu wpływa na kształtowanie postaw uczniów?** - moje doświadczenia ze współpracy z rodzicami.

**Alina Idzikowska** – nauczyciel ze Szkoły Podstawowej nr 217 w Rembertowie

**Aby zbliżyć się do dziecka i stać się dla niego osobą ważną** w takim samym stopniu trzeba zbliżyć się do jego rodziców. Bez takiego stanu wzajemnego zainteresowania i zaufania wszelkie oddziaływania wychowawcze są fikcją.

Dziecko jednak często dużo szybciej uwierzy, że ta nowa i obca przecież początkowo osoba- nauczyciel, chce jego dobra, wspiera i prowadzi na nowe, ciekawe szlaki. Rodzic, osoba dorosła, jest przeważnie bardziej nieufna. A nauczycielowi potrzebne są informacje, żeby mógł „rozgryźć” dziecko i pracować z nim efektywnie- musi po prostu wiedzieć o dziecku i rodzinie jak najwięcej, zwłaszcza rzeczy trudnych do opowiadania obcej osobie. To jest pierwsze miejsce do konfliktu- rodzic nie ufa nauczycielowi, stara się w swoim pojęciu chronić siebie i dziecko- zwłaszcza w razie jakichś trudności, kłopotów dziecka na terenie szkoły. Nauczyciel- natrafiając na „ścianę” wycofuje się, uznając, że nie jest w stanie nic zrobić. Rodzic wtedy zarzuca mu bierność i obojętność wobec dziecka. I tak- zamiast współpracować w interesie jedynej obchodzącej obie strony osoby- dziecka, nauczyciele i rodzice toczą ze sobą wojnę, albo omijają się „dużym kołem”.

To tylko jeden z wielu różnych scenariuszy nieporozumień i konfliktów na linii rodzic- nauczyciel. Większość z nas przenosi na teren szkoły swoich dzieci własne doświadczenia szkolne- często bardzo bolesne. Każdy też broni swojego status quo i niechętnie dopuszcza wtrącanie się innych tam, gdzie uważa się za fachowca.

**A jednak zdecydowanie trzeba rozbić te mury pomiędzy nami**, bo tracą na tym przede wszystkim dzieci. Ale i dla rodziców użeranie się ze znienawidzoną szkołą, która znów czegoś chce- nie jest komfortowa. Dla nauczycieli zaś sytuacja obrony obłożonej twierdzy, szturmowanej przez ministerstwo, kuratorium, miejscowy wydział oświaty i JESZCZE przez rodziców- staje się nie do przyjęcia.

Jak więc wyjść z tej- patowej sytuacji i jak- drodzy nauczyciele- ułatwić sobie pracę i oszczędzić wiele energii i nerwów, zużywanych na walki pomiędzy nauczycielami a rodzicami?

Moje doświadczenia wskazują, że inicjatywę w tej dziedzinie przejąć powinni nauczyciele. Rodzice oddają pod naszą opiekę dziecko- po raz pierwszy sprawdzają, jak ono sobie poradzi, jaką zajmie pozycję w tym nowym dla nich i dla niego świecie. To trudna chwila. Mało który rodzic- także rodzic nauczyciel, nie popełnia błędów wychowawczych i moment, w którym zaczynamy te błędy widzieć albo inni nam o nich mówią- jest bardzo bolesny. Czasem nawet z uporem bronimy się przed tą świadomością, bo żyć przecież nie jest łatwo... A jednak ja właśnie szkole zawdzięczam, że własne błędy zobaczyłam i mogłam je poprawić. Pamiętam jakie to było dla mnie trudne- przyznanie się przed sobą do tego, że moje dziecko krzywdzi kogoś, albo ucieka przed trudnościami- bo sama je tego nauczyłam. Dlatego nie stawiam rodzica w sytuacji oceniania jego umiejętności wychowawczych, bo dla mnie jako rodzica było to bardzo przykre.

**Jest terytorium, na którym może się dogadać większość nauczycieli z większością rodziców.** Odnajdzie je nauczyciel, który będzie na co dzień i z wielką cierpliwością starał

się zrozumieć dziecko, jego potrzeby, jego język, jego świat, jego pasje i lęki. Nauczyciel, który wykorzysta każdą sytuację, aby poznać dziecko i zbliżyć się do niego. Wtedy najpierw zaufa mu dziecko i przyjmie z jego ust nawet surową krytykę. Potem zaś zaufa mu rodzic zacznie się rozmowa. Wtedy też nauczyciel powinien podjąć tę rozmowę i służyć swoim czasem rodzicom- bardzo zapracowanym i zaganiamy, w naszym trudnym świecie. To dla nauczycieli trudne- oddanie swojego czasu, też przecież zabranego własnej rodzinie. Muszę powiedzieć, że zawsze daję rodzicom uczniów swojej klasy wszelkie możliwe kontakty do siebie- telefon, e-mail itd. To ułatwia szybkie porozumienie, wyjaśnienie bieżących kłopotów i NIGDY, przez 25 lat mojej pracy żaden rodzic nie nadużył tych informacji, nigdy nie miałam w związku z tym kłopotów. Jednak nic nie zastąpi szczerzej, osobistej rozmowy.

**Co mi to dała współpraca z rodzicami.** Poczucie dobrze wypełnionej pracy, radość i miłość dzieci, uśmiech rodziców, ich szczerłość i zwierzenia, które pomogły mi zrozumieć i nie skrzywdzić dzieci. Bogactwo różnych doświadczeń i sytuacji życiowych, dzięki czemu nie jestem dziś tym samym człowiekiem, którym byłam na początku drogi. Wsparcie od rodziców- w każdej chwili, w każdej sytuacji, na każde zawołanie tak, że mogłam zawsze zrobić z dziećmi to, co sobie wymyśliłam dla nich. Cierpliwość i wyrozumiałość rodziców nawet wtedy, gdy popełniałam błędy- bo zaufali mi i byli pewni mojej dobrej woli w stosunku do ich dzieci. I wielu moich dawnych uczniów, którzy wracają i opowiadają jak układa się im życie- szczerze i otwarcie, nawet po latach, pytają o radę, szukają pomocy i mojej przyjaźni.